

JESTEM TNNYM

TY

ANNA PARTYKA-JUDGE



ANNA PARTYKA-JUDGE

**JESTEM INNYM**

**TY**

© Copyright by Anna Partyka-Judge & e-bookowo

Autor okładki - Andrzej Konefał

Redakcja i korekta - Ada Johnson

ISBN e-book: 978-83-8166-460-8

ISBN druk: 978-83-8166-461-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

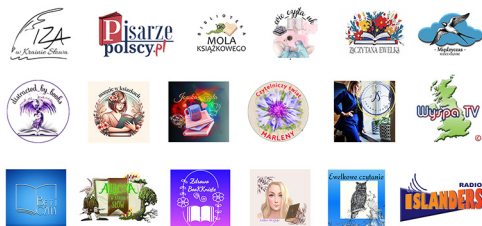
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2025

PATRONAT MEDIALNY



*Każdy jest zajęty udawaniem kogoś, kim wcale nie jest.*

*Możliwe, że dzieje się tak dlatego,  
iż nikt nie wie, kim naprawdę jest.*

– Autor nieznany

*Dziś mam szczęście, że żyję,  
mam cenne ludzkie życie, nie zamierzam  
tego marnować.*

– Dalajlama



# Prolog

Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się nad własnym ciałem? Odczuwałeś wówczas jego harmonię z duszą? Miałeś świadomość osoby, którą jesteś?

Jeśli twoje własne ciało komunikuje się z tobą i nie odczuwasz dyskomfortu, wszystko jest w porządku. Co jednak, jeśli jest inaczej? Co, jeśli kod kreskowy zaprogramowany w mózgu pokazuje *error*? To błąd, z którym nie wiesz, jak sobie poradzić.

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie *kim jestem?* – kobietą czy mężczyzną, dziewczyną czy chłopakiem? – dostarcza informacji o własnej płciowości. Identyfikacja płciowa jest elementem tożsamości płciowej, to o niej chcę opowiedzieć.

Kim jestem? Jakim jestem człowiekiem? – to pytanie zadaje sobie wielu ludzi.

Płeć dziecka decyduje się już w momencie poczęcia, a więc wtedy, gdy komórka jajowa połączy się z plemnikiem. Już około dziewiątego tygodnia ciąży zaczynają powstawać narządy męskie, żeńskie kształtują się około dziesiątego tygodnia. W tak wczesnym stadium rozwoju

zewnątrzne narządy płciowe są do siebie bardzo podobne. Jeśli rodzice chcą się dowiedzieć z dużą dozą prawdopodobieństwa, czy urodzi się chłopiec, czy dziewczynka, muszą z tym poczekać do dwudziestego tygodnia. Wtedy uwidoczniają się wargi sromowe u dziewczynki oraz penis i moszna u chłopca. O tym wszystkim decyduje biologia. Dziecko nie ma na to żadnego wpływu, to procesy biologiczne decydują o tym, czy będzie miało cechy fizyczne chłopca czy dziewczynki.

Dużo bardziej złożonym zagadnieniem jest tożsamość płciowa. W mądrej gazecie przeczytałam, że kształtowanie **tożsamości płciowej** zaczyna się około drugiego roku życia i wiąże się z rozwojem psychologicznym dziecka. Jest to początek procesu poznawczego, w którym dzieci uświadamiają sobie, czy są chłopcami, czy dziewczynkami. Pierwszy etap to identyfikowanie się z rodzicami, kolejny to przyjmowanie modeli zachowań charakterystycznych dla danej płci. Przyjmuje się, że dziecko nabywa umiejętność określenia przynależności do konkretnej grupy do siódmego roku życia. Zdarza się jednak, że postrzeganie własnej tożsamości płciowej jest u dziecka zaburzone.

Mam na imię Stefka. Opowiem ci, jak to było w mojej rodzinie, gdy mój kilkuletni brat okazał się siostrą.



# Dzień katastrofy

Dzień, który postawił trwałą granicę między życiem *przed* a życiem *po*, przypadł na początek wiosny, już po świątach wielkanocnych, dokładnie 12 kwietnia 2015 roku. To data, która wryła się w moją pamięć i świadomość. Nie było takiej siły, która mogłaby ją wymazać lub choćby lekko zatrzeć.

Tego dnia moja siostra Natalia wraz ze swoją przyjaciółką Hanką pobiegły do parku Kasprowicza. I nie było w tym nic dziwnego, bo zwykle tam chodziły. Wcześniej tego roku właśnie tam topiły marzannę z dziećmi z klasy, a później – ale jeszcze przed dwunastym kwietnia – też odwiedzały ów park kilkakrotnie. Jak zwykle. Uwielbiały przecież to miejsce, wciąż o nim opowiadały, czasami aż do znudzenia, jakbym sama tam nie chodziła! Szerokie parkowe alejki zapraszały do biegania i różnych zabaw.

Dla mnie było to miejsce romantycznych spacerów z Łukaszem. Lubiliśmy chodzić po parkowych alejkach, gdy trawa po bokach dopiero zaczynała wychylać się do słońca, ale już wymagała uważnego strzyżenia. Wiosna

rozkwitała w Kasproviczu bujnie i soczyście. Uwielbiałam alejkę z pergolami. O tej porze roku powoje dopiero zaczynały się pięć ku górze po drewnianych kratkach. Byle jak najszybciej do słońca. Kto pierwszy? Byle szybciej, bujniej, gęściej! Każdego roku obserwowałam ten proces z zachwytem.

Tamtego dnia, po wyjściu Natalii i Hanki, zostałam w domu sama. Mama była na dyżurze w szpitalu, ojciec w komendzie. Było pusto i przeraźliwie cicho. W takich chwilach żałowałam, że nie mamy żadnego zwierzaka. Niespodziewanie dla samej siebie nagle znalazłam się pod drzwiami pokoju siostry. Jakbym chciała coś sprawdzić. Ale co? Nie miałam wtedy pojęcia. Coś ciągnęło mnie tam jak nigdy przedtem! Instynkt? Intuicja? Podszepct podświadomości? W każdym razie coś mnie kuśiło, żeby tam zajrzeć.

Klamka skrzypnęła pod naporem mojej dłoni. Wciągnęłam powietrze, w którym wciąż czuć było odrobinę perfum lub dezodorantu, choć uchylone okno wpuszczało świeży zapach budzącej się wiosny. Lekki powiew wiatru poruszał firanką. Energia i kruchość. Taka myśl przyszła mi do głowy, kiedy otworzyłam te cholerne drzwi. W środku równo poukładane pluszaki na półkach. Tak! Natalia często się nimi bawiła i przytulała.

Urządzały z Hanką przedstawienia, jak w teatrzyku. Czasami zapraszały mnie do wspólnej zabawy. Chyba ja sama ją zapoczątkowałam, kiedy Natalka, zwana przez wszystkich w domu Króliczkiem, była jeszcze mała. Na łóżku leżała kapa bez żadnej zmarszczki, a na biurku zeszyty i książki ułożone pod linijkę, przygotowane do pracy. Już dawno nie widziałam samochodów wśród zabawek Króliczka. Czasem budował jakieś z klocków Lego, bo potrzebował ich do zobrazowania ruchu ulicznego. Rodzice początkowo kupowali dla swojego młodszego dziecka resoraki, ciężarówki i wozy strażackie, ale w końcu zrezygnowali. Mama wrzuciła je do pudła. Wciąż tam tkwiły, nie doczekawszy się zainteresowania. W tamtym czasie myśleliśmy jeszcze, że mamy w domu chłopca, Beniamina. Dopiero po latach rodzice i ja dopuściliśmy do świadomości, że nasz mały Benio tak naprawdę jest małą Natalią.

Tamtego dnia w uporządkowanym pokoju Natalki jeden element nie pasował do obrazu. Kłuł w oczy. Coś wystawało z szafy. Pewnie Natalia zamykała ją w pośpiechu, jak nie ona. Niewielki kawałek czerwonego materiału krzyczał, jakby ostrzegał. Rozdzierał białobieżową oazę łagodności nie tylko kolorem, ale również ostrą krawędzią. Króliczek nie założył swojej ulubionej, czerwonej kurtki!

Wystraszyłam się. Trzasnęłam drzwiami. Uciekłam do swojego pokoju. Coś nie pozwalało mi zaakceptować tego krzyczącego skrawka skórzanej materii. Irracjonalny i lepki strach. Usiadłam na fotelu, podkurczając nogi. Nie wiem, jak długo tak siedziałam. Po jakimś czasie dotarło do mnie, że moje obawy są niedorzeczne. Prychnęłam, drwiąc ze swojej wybujałej wyobraźni, i postanowiłam wziąć się za naukę. Musiałam się przygotować do kolokwium z prawa konstytucyjnego. Obłożyłam się książkami. Przekładałam mechanicznie strony, nie mogąc się na niczym skupić. Po kolei zmieniałam miejsce z fotela na łóżko i z łóżka na fotel. Skończyło się na tym, że zignorowałam podręczniki, zatemperowany, gotowy do pracy ołówek i kolorowe samoprzylepne karteczki, a w zamian otuliłam się kocem i zaczęłam czytać w łóżku *Wichrowe wzgórza*. Od lektury oderwał mnie niespodziewany hałas na dole.

– Pomocy! Halo! Jest tu kto? – wrzeszczała Hanka rozpaczliwie. – Szybko!

Jak się dostała do domu, nie miałam pojęcia. Czyżbym zostawiła otwarte drzwi?

– Haniu, tutaj! Co się stało? – krzyknęłam ze swojego łóżka, myślami przebywając wciąż w świecie mrocznego Heathcliffa.

Schody zadudniły, a w następnej chwili w progu pojawiła się zasapana, czerwona na twarzy Hanka.

– Stefka... pomocy! Wstawaj! – mówiła gorączkowo, zdzierając ze mnie koc. – Nie ma chwili do stracenia! Musimy... Szybko!

– Spokojnie, gdzie się pali? – próbowałam żartować, ale znów zaczęło mnie ogarniać to samo drżenie, którego doznałam wcześniej w pokoju Natalki. Poczułam je wyraźnie w brzuchu i nogach.

– Trzeba ratować Natalkę! Oni zrobią jej krzywdę! – Hanka rozglądała się rozpaczliwie po pokoju, jakby czegoś szukała. Wzrok miała rozbiegany, usta jej drgały, a z oczu ciurkiem leciały łzy. – Stefka, gdzie masz buty? Szybko, musimy jej pomóc!

Zdałam sobie sprawę z powagi sytuacji. Natalka w niebezpieczeństwie. Wskoczyłam z łóżka i chwyciłam wiszącą na oparciu krzesła kurtkę. Zakładałam ją, zbiegając po schodach. W myślach, jak światło alarmu, pobłyskiwał fragment czerwonej kurtki mojego małego Króliczka. W sieni pospiesznie wsunęłam na stopy adidas. Upewniwszy się, że mam w kieszeni klucz od domu, wybiegłam za Hanką na rzeńskie, wiosenne powietrze.

# Życie przed

Stefka, październik 2010 roku

– Jesteś głodny? – zapytałam Beniamina nieuważnie, bo moje myśli ulatywały w zupełnie innym kierunku.

Wspominałam wczorajsze spotkanie z Łukaszem. To była nasza trzecia randka. W brzuchu fruwały mi motyle, mrówki gryzły w pięty, a ptaszki ćwierkały przy uszach. Zauroczenie przypięło mi skrzydła do ramion.

– Pewnie, że jestem *głodna!* – Benio zaakcentował ostatnie słowo, ale początkowo nie zwróciłam na to uwagi. – Ugotujesz mi jajko na miękko? To żółte rozlewa się na języku i jest takie ciepłe. Mmm... – Przy-mknął oczy i pogładził się ręką po brzuchu. – A do tego bułkę z masłem, dobrze? – Przechylił głowę i o mały włos nie spadł ze stołka przy kuchennej wyspie.

– Uważaj! – krzyknęłam i skoczyłam, aby go łapać, ale on się tylko roześmiał perliście.

– No co ty, siostra! – Puścił do mnie oczko, opadając teatralnie na oparcie hokera.

Serce podskoczyło mi do gardła ze strachu, że upadnie i rozbije sobie głowę. A on się śmiał. Wkurzyło mnie to!

– Beniu... – zaczęłam karcącym tonem, ale mi przerwał:

– *Natalio*... proszę.

– Beniu, gdyby coś ci się stało... – nie dawałam za wygraną.

– *Natalio*. Proszę, powiedz tak do mnie – mówił spokojnie, twarz miał poważną.

Siedmioletni chłopak, a w tej chwili wyglądał jak dorosły, poważny facet! Błyski rozbawienia całkiem zniknęły z oczu. Spojrzałam na niego uważniej. Zobaczyłam coś, co zatrzymało mi dłonie w powietrzu. Przestałam smarować chleb. Na kilka sekund zamarłam. Utkwiiliśmy w sobie wzrok. Beniaminowi drgnęła górna warga, a oczy wypełniała tak rozpaczliwa prośba, że zakłuło mnie w serce.

– Oczywiście, Natałko – wyszeptałam miękko. – Mój ty dziubasku – dodałam, próbując wykrzesać z siebie choćby cień uśmiechu, ale kiepsko to wypadło.

Wróciłam do przygotowywania chleba dla siebie, a dla niego bułki. Jajko już bulgotało w niewielkim rondlu. W zasadzie trzy jajka, bo i mnie naszła ochota na ten prosty smakołyk. Mamy nie było, miała dyżur w szpitalu, zaś tato odsypiał wczorajszą służbę. W takie

dni opiekowałam się Beniem... to znaczy Natalią. Dzieliliśmy czas na nas dwoje... dwie... i nie sprawiało mi to żadnego problemu.

– Niecee – zaprotestował mój brat. – Dziubaskiem nazywa mnie mama i niech tak zostanie.

– Okej, dziubasku, zostawmy to mamie – zgodziłam się przewrotnie.

– Ty, siostra, nazywaj mnie po prostu Natalią. Czasem możesz też mówić do mnie: Króliczku. Dobra?

– Ale tak też mama do ciebie mówi... więc?

– Króliczkiem możesz się podzielić z mamą. – Poruszył śmiesznie nosem, czemu zresztą zawdzięczał swój uroczy przydomek, i w końcu się uśmiechnął.

Ulżyło mi. Ten dzieciak był tak konkretny w swoich życzeniach, że nie mogłam tego ignorować. Towarzysząca mi od poprzedniego dnia wizja romantycznie pochylonej nade mną twarzy Łukasza zniknęła z myśli. Pękła jak bańka mydlana.

– No dobra, już dobra... Natalio. – Podeszłam do brata i szturchnęłam go przyjaźnie ramieniem. Objął mnie w talii i mocno się przytulił.

– Uważaj... Natalio, bo masło przyklei się do twoich włosów! – Śmiałam się, ale w brzuchu poczułam ukłucie i nieokreślone drapanie. Gardło ścisnęło się.



Położyłam posmarowaną kromkę na talerzu i głaszcząc Króliczka po plecach, cmoknęłam go w głowę. Kochałam tego chłopca, ale wiedziałam, że nie będzie nam łatwo. Szczególnie jemu. Akceptowałam jego życzenia, a zdarzało mi się o nich zapominać. Skoro robiłam to ja, to co z jego kolegami? Hanka traktowała go tak, jak tego chciał. Przychodziło jej to naturalnie jak oddychanie. Ale co z resztą?

Jedliśmy w milczeniu, jeśli nie liczyć zadowolonych pomrukiwań i pochrząkiwań mojego kochanego Króliczka. Łukasz, który w ostatnim czasie zaprzętał większość moich myśli, odsunął się w cień. Teraz musiałam skupić się na swoim małym braciszku, który tak bardzo czuł się dziewczynką.

# Spis treści

Prolog	7
Dzień katastrofy	9
Życie przed Stefka, październik 2010 roku	14
Życie przed Natalka, grudzień 2011 roku	18
Zakład karny	21
Życie po Stefka	25
Życie przed Stefka, wiosna 2010 roku	29
Życie przed Stefka, luty 2012 roku	32
Życie przed Jolka, październik 2014 roku	50
Życie przed Stefka, piętnasty listopada 2014 roku	61
Życie przed Wiesiek, grudzień 2014 roku	82
Życie przed Stefka, grudzień 2014 roku	92
Życie przed Styczeń 2015 roku	98
Życie przed Stefka, wrzesień 2008 roku	110
Życie przed Stefka, styczeń 2015 roku	128
Życie przed Jolka, marzec 2015 roku	154
Życie po Natalia, w trakcie śpiączki	186
Życie przed Stefka, marzec 2015 roku	215
Dzień katastrofy Jolka, poranek 12 kwietnia 2015 roku	224
Dzień katastrofy Hanka	230
Dzień katastrofy Jolka	233
Życie po Jolka, 13 kwietnia 2015 roku	273
Życie po Święteczna przepustka	280
Epilog Czerwiec 2019 roku	291